

Jeszcze o polskim systemie grantowym

Co jakiś czas powracają dyskusje na temat funkcjonowania systemu grantowego w Kraju. Nie brak głosów zadowolenia, uwagi krytyczne są niechętnie przyjmowane przez osoby prowadzące ten system. Uważam to za błąd, krytyka warta jest należytej uwagi, zwłaszcza gdy jest konstruktywna. W związku z tym chciałbym najprzejmiej przypomnieć pewną ważną kwestię związaną z akcjami grantowymi (inspiracją była lektura 448 numeru PAUzy Akademickiej). Otóż, gdy system powstawał (mam na myśli KBN jeszcze), zorganizowano kilka ciekawych spotkań. Pierwsze odbyło się na terenie Instytutu Fizyki PAN w Warszawie. Wśród wielu poruszanych kwestii była również taka, że „recenzenci też ludzie, mogą się mylić, więc w systemie powinna istnieć możliwość polemiki autorów z recenzjami”. Występujący w imieniu KBN min. Frąckowiak (Jan Krzysztof) w podsumowaniu dyskusji całkowicie się z tym wnioskiem zgodził. Stwierdził wszakże: „tworzona dopiero struktura urzędnicza KBN nie podołałaby takiej komplikacji. Należy zatem odłożyć realizację tego słusznego postulatu na później”. Tak to było. Nieco później zorganizowano na terenie SGGW w Warszawie trzydniową konferencję na temat (cytuję z pamięci) „ocena instytucji naukowych, zespołów i uczonych”. Najpierw przez dwa dni odbywały się prezentacje naszych własnych, oryginalnych pomysłów, połączone z burzliwymi dyskusjami, a potem, w sobotę, ostatniego dnia konferencji, wystąpił zaproszony przedstawiciel amerykańskiego National Science Foundation i opowiedział zebranym, jak sprawy rozwiązano w USA i jakie są doświadczenia. To zestawienie było dojmujące! Wszystkie nasze „kwestie” dawno zostały rozwiązane, a skutki przyjętych rozwiązań są dobrze znane. Dowiedzieliśmy się m.in., że każdy wnioskodawca zapoznawany jest z opiniami recenzentów, istnieje (i funkcjonuje!) system odwołań, w którym szanse powodzenia nie są zerowe! To tyle przypomnienia, bo powracające dyskusje na niektóre, fundamentalne kwestie związane z akcjami grantowymi paskudnie świadczą o racjonalności działania naszego systemu w tym zakresie. Taka „druga runda” w ramach oceny wniosków jest standardowo stosowana w redakcjach czasopism naukowych (doskonale to wiemy) i uznawana jest powszechnie za zasadę fundamentalnie słuszną. Jako doświadczony edytor wiem, jak to jest ważne, zarówno dla autorów prac, jak też dla redakcji przy podejmowaniu finalnej decyzji o przyjęciu pracy do druku bądź nie. Właściwie jedynym argumentem za niedopuszczeniem polemiki z recenzjami wydaje się większa (obecnie) łatwość odrzucenia projektu – wygodne, gdy fundusze są ograniczone... I w tej sytuacji ocena może być (i zapewne bywa) obniżona na podstawie argumentów niepewnych lub niesłusznych. Wiem o uwagach krytycznych z tej kategorii, nie będę tu jednak cytował przykładów.

Podsumowując: celem powinna być rzetelna analiza projektów, w pełni kompetentna – należy dążyć do zmniejszenia wpływu błędów i pomyłek na decyzje. Oczywiście, prawda?

Skuteczność starań o granty nabrała tymczasem większego znaczenia niż dawniej. Jest brana pod uwagę przy rozważaniu wniosków awansowych, a nierzadko nawet przy ocenie wniosków o przedłużenie zatrudnienia. Ważne jest zatem, by system był wolny od błędów, przypadków niekompetencji, czy nawet niechęci ze strony recenzentów. Aby był zabezpieczony przed tym wszystkim, a teraz nie jest. Nie chciałbym, aby ta uwaga została odczytana jako złośliwość wobec tego, co mamy, nie taka jest intencja.

Idzie o to, by organizacja systemu ograniczała możliwość popełniania błędów do minimum. Nie ma potrzeby poszukiwania nowych rozwiązań, wystarczy skorzystać z doświadczeń krajów, w których te kwestie uregulowano, a doświadczenia są znane.

Mam też nadzieję, że ten tekst nie sprowokuje kolejnej reakcji typu „nie mamy możliwości organizacyjnych”, tak jak to formułowano w początkach KBN. Kadry urzędnicze zawiadujące nauką w kraju mają czas na kreowanie rozmaitych trudności systemowych, z którymi potem się musimy zmagać. Mogliby zamiast tego udoskonalić zasadniczy trzon systemu grantowego. To jest, oczywiście, uwaga nieco złośliwa, proszę wybaczyć.

Chciałbym także zwrócić uwagę na pewien mankament, moim zdaniem, obecnego systemu. W pierwszym etapie oceniany jest wnioskodawca. Są specjalne programy dla młodych, ale nie mają szans autorzy projektów przystępujący do pracy naukowej po początkowym okresie absencji w nauce, np. po pracy w przemyśle, czy gdziekolwiek. Po przekroczeniu umownej granicy „młodości” są właściwie wykluczeni z systemu grantowego, chyba że jako wykonawcy u innego wnioskodawcy. A przecież bywa, że osoba po praktyce w przemyśle jest autorem bardzo wartościowych pomysłów! Miałem kiedyś sposobność poznać wybitnego profesora, o kapitalnym dorobku naukowym i wielu osiągnięciach, który do pracy naukowej przystąpił w wieku ponad 40 lat. U nas miałyby chyba bardzo trudno?

Z kolei wobec młodych naukowców, których zatrudnienie w nauce jest uwarunkowane uzyskaniem grantu, można by rozważyć pomysł stosowany w Australii. Otóż projektodawcy, którzy uzyskali wysoką ocenę wniosku, ale nie znaleźli się w puli zakwalifikowanej do finansowania, otrzymują roczny grant indywidualny. Zapewniający zatrudnienie autora i dający mu szanse ponownego złożenia wniosku dla projektowanego zespołu.

JANUSZ LIPKOWSKI

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Okno na świat Adama Korpaka



Rys. Adam Korpak